Jerzy Jarniewicz
Instytut Anglistyki
Uniwersytet Łódzki

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Elizy Gładkowskiej *Identity In-Between. Liminality and Related Narrative Techniques in Selected Novels by Anita Brookner* napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Kujawskiej-Lis oraz promotora pomocniczego dr Anny Kwiatkowskiej

Rozprawa doktorska mgr Elizy Gładkowskiej, licząca ponad dwieście trzydzieści stron i składająca się z trzech obszernych rozdziałów, zatytułowana jest „Tożsamość zawieszona. Liminalność i związane z nią techniki narracyjne w wybranych powieściach Anity Brookner". Autorka wybrała twórczość zmarłej siedem lat temu angielskiej pisarki, nieco już dziś zapomnianej, wzbudzającej wśród krytyków kontrowersje, które nasiliły się zwłaszcza po przyznaniu jej nagrody Bookera za *Hotel du Lac* w 1984 roku. Powieści Brookner, która jako powieściopisarka debiutowała późno, bo w wieku 53 lat, ukazywały się regularnie w odstępach rocznych, składając się na wyjątkowo bogaty dorobek. Mgr Gładkowska nie omawia całej twórczości prozatorskiej angielskiej pisarki, koncentruje się natomiast na jej szczególnym Pentateuchu: pierwszych pięciu powieściach, powstałych w latach 1981-1985. Wybór tych właśnie utworów do analizy wydaje się słuszny i przekonująco uargumentowany, z uwagi zwłaszcza na ich ideową i artystyczną spójność, ale też na to, że najpełniej egzemplifikują wyartykułowaną w tytule problematykę.

Warta komentarza jest decyzja Autorki, by w przekładzie tytułu napisanej w języku angielskim rozprawy pojęcie „in-between" zastąpić określeniem „zawieszony". Po angielsku tożsamość znajduje się „pomiędzy", można by powiedzieć, że to „tożsamość graniczna", „nieprzynależna". Przesunięcie znaczeniowe, jakie dokonało się w przekładzie tytułu, wydaje mi się dość istotne, by się przy nim na chwilę zatrzymać. Angielskie „pomiędzy" odsyła do przestrzennych wyobrażeń i przywołuje nieokreślony, nieprzynależny, niezdefiniowany obszar leżący między dwoma zdefiniowanymi polami. Taki obszar „pomiędzy" nie jest obszarem pod tymczasową jurysdykcją, ale miejscem granicznym, które, jak każda granica, zarówno łączy i zszywa, jak i dzieli i pruje. Polski termin „tożsamość zawieszona" sugeruje jednak stan przejściowy, a także

poprzez pojawiającą się tu stronę bierną przywołuje zewnętrznego agenta, który tego zawieszenia dokonał. Różnica jest łatwo uchwytna: polski termin jest temporalny, angielski – przestrzenny. Obie te perspektywy, narzucone przez odmienność terminu w oryginale i w przekładzie, są oczywiście bliskie Autorce: mgr Gładkowska patrzy na tożsamość liminalną jako coś należącego do kilku przestrzeni jednocześnie, jako trwałe, hybrydyczne uwarunkowanie, ale też jako na poddane zmianom i fluktuacjom, ulotne i efemeryczne zjawisko. W jednym z fragmentów rozprawy pisze wprost, że jest ona „nie tylko stanem zawieszenia między różnymi kulturami, ale też praktyką nieustającej interpretacji, rozszyfrowywania, konfrontacji kodów, wartości, obyczajów".

Imponująco rozbudowany jest wstępny, pierwszy rozdział rozprawy, w którym Autorka omawia podstawowe terminy i założenia teoretyczne swojej pracy. Praca poświęcona liminalności rozpoczyna się od prześledzenia dziejów tego pojęcia na obszarach antropologii, socjologii, lingwistyki i literaturoznawstwa. Przyznam od razu, że dawno, może do tej pory wcale nie czytałem rozprawy doktorskiej z tak gruntownie rozbudowaną częścią wprowadzającą. Zazwyczaj rozdziały wstępne są swoistą rozgrzewką dla czytelnika, zanim ten odda się już na pełnych obrotach rozważaniom podstawowym. Ale co to za rozgrzewka, po której czytelnik dostaje zadyszki i czuje się, jakby przebiegł maratoński dystans. Prezentacja teorii i koncepcji liminalności jest bowiem nie tylko obszerna, ale też dogłębna: Autorka niczego tu nie trywializuje, ani nie upraszcza. O zawrót głowy może przyprawiać już sam zestaw nazwisk, od Boasa, Malinowskiego, Durkheima i de Saussure'a, przez Bachtina i Łotmana, po Levi-Straussa, Foucaulta, Sławińskiego i jeszcze ponad pół tuzina innych, nie mniej kanonicznych. Najważniejsze koncepcje dotyczące liminalności, a także pojęć z liminalnością związanych, takich jak rytuały przejścia czy przestrzeń graniczna, jak również rozmaite konteksty, w których liminalność może wystąpić, prezentowane są tu bardzo kompetentnie, ze znajomością rzeczy, z wyjątkową erudycją, umiejętnością operowania terminologią nauk, do których Autorka się odwołuje. Ten pierwszy rozdział, rzucający czytelnikowi nie lada wyzwanie, to najlepszy list uwierzytelniający Autorki, jej akademicka wizytówka. Czytając ten długi, siedemdziesięciostronicowy rozdział, zadawałem sobie pytanie, czy tak obszerna prezentacja licznych stanowisk badawczych nie jest aby twórczością sobie a Muzom, oderwaną od podstawowych rozważań pracy. Okazuje się jednak, że nie - wszystkie te rozważania znakomicie służą analizom, które zajmują drugą i trzecią część pracy. Omawiane pojęcia pojawiają się

bowiem w dyskusji nad twórczością Brookner, rządzi tu swoista ekonomia: Autorka niczego tu nie porzuca, nic nie ulega tu zmarnowaniu.

W pierwszym rozdziale wysoko ustawia poprzeczkę – nie tylko dla czytelników, ale też dla siebie samej. Dostajemy bowiem gęsty tekst, charakteryzujący się, z jednej strony, wysoką precyzją i zdyscyplinowaniem, z drugiej, klarowną logiką argumentacji. Autorka trzyma ten wysoki poziom w dalszych częściach pracy, jej argumentacja już do końca pozostaje precyzyjna i przejrzysta. Dzieje się tak mimo, że jej rozprawa nie jest pod względem metodologii jednolita, Autorka sięga po dokonania różnych szkół, preferując podejście strukturalistyczne, ale do niego się nie ograniczając, ani nie traktując go dogmatycznie (w jej analizach odzywają się też na przykład teoria postkolonialna i nurty poststrukturalizmu). To świadoma decyzja Autorki: metodologia jest tu wyraźnie służebna wobec celu, jakim jest jak najpełniejszy opis tytułowego problemu, stąd pewien synkretyzm podejścia badawczego, oferujący czytelnikom wiele perspektyw, z których można przyglądać się omawianej twórczości.

Jak zapowiada tytuł rozprawy, liminalność omawiana przez mgr Gładkowską sprowadza się do zagadnień związanych z tożsamością – dodajmy, że chodzi o tożsamość bohaterek Brooknerowskiej prozy. Postaci te należą i nie należą zarazem do świata, w którym żyją – przyszły skądinąd, niekoniecznie w ostatni pokoleniu, z obcym bagażem kulturowym, z obcymi tradycjami i obcą historią. Fabuły powieściowe dotyczą prób pełniejszego włączenia się do nowej – angielskiej - kultury, których zwieńczeniem mogłoby być, tradycyjnie, wyjście za mąż za reprezentującego świat angielskich wartości mężczyznę. Inność tych postaci jest źródłem ich ambiwalentnej kondycji, a jako osoby obce podlegają symbolicznej dehumanizacji, która, jak opisuje to Autorka, może okazać się pierwszym krokiem w kierunku ich wykluczenia. Mgr Gładkowska celnie zauważa, jak niezakorzenione w kulturze kraju zamieszkania bohaterki Brookner stają wobec konieczności darwinowskiej walki o przetrwanie w stopniu wyższym niż rodowici reprezentanci tej kultury. Skąd te bohaterki przychodzą, jakie jest ich pochodzenie, pozostaje jednak w twórczości Brookner konsekwentnie tajemnicą. Pisarka zostawia wprawdzie szereg tropów, które pozwalają domyślać się, że chodzi o Żydówki przybyłe do Anglii w ucieczce przed prześladowaniami, ale nigdy nie mówi tego wprost. Innością jej bohaterek byłoby więc ich żydowskie pochodzenie na tyle skryte, że nawet nie ujawnione w narracji. Temu przemilczeniu, tym szczelinom biograficzno-tożsamościowym, poświęca Doktorantka sporo miejsca. Jedną z możliwych odpowiedzi na pytanie o ich sens czy przyczyny, może być

związek łączący to przemilczenie z tożsamością liminalną, z kondycją nieprzynależności bohaterek. Bez informacji o żydowskim pochodzeniu ten stan nieprzynależności, ten obszar graniczny, ulega intensyfikacji. Za milczeniem Brookner (i jej bohaterek) stać może też sposób funkcjonowania straumatyzowanej pamięci, w której wyparciu ulegają bolesne, nieprzepracowane doświadczenia; w końcu też przemilczenie to może wiązać się z problemem granic reprezentacji (Holokaust jako doświadczenie niedające się przedstawić). Kulturowa liminalność samej Brookner, a także podobna kondycja jej bohaterek, to główny powód, dla którego trudno zgodzić się z tym, jakoby pisarka była współczesnym odpowiednikiem Jane Austen, a jej powieści - zadłużone w prozie wczesnodziewiętnastowiecznej autorki (choć takie porównania są na porządku dziennym). Brookner pisze wprawdzie coś, co może wydawać się prozą obyczajową à la Austen, ale jej spojrzenie jest z gruntu odmienne od spojrzenia autorki *Dumy i uprzedzenia*: Austen należała do świata, który opisywała, Brookner przychodzi do niego jako obca i obcą w wysokim stopniu pozostaje.

Wobec milczenia pisarki na temat pochodzenia jej bohaterek, krytyka zwraca się ku biografii Anity Brookner (urodzonej w imigranckiej rodzinie polskich Żydów), jakby biografia, materiał zewnętrzny wobec tekstów, miała wypełnić miejsca niedookreślenia, zostawione przez Autorkę szczeliny. Pojawiające się próby lektury jej powieści przez klucz autobiograficzny, jakkolwiek zrozumiałe, nie interesują jednak mgr Gładkowskiej. W centrum jej zainteresowania leży bowiem tekst i jego struktura: ukryte aluzje, symboliczny sens świata przedstawionego, naznaczone ambiwalencją obrazy domu, obcojęzyczne wtręty w narracji, motyw przekładu, znaczenie ekfrastycznych fragmentów.

Choć mgr Gładkowska nie przywołuje tu tego pojęcia, można by widzieć w sytuacji Brooknerowskich bohaterek kondycję opisaną przez Jacquesa Derridę w eseju „Jednojęzyczność innego", odwołującego się do historii hiszpańskich i portugalskich maranów, Żydów, których zmuszono do przyjęcia chrześcijaństwa, a którzy potajemnie pozostali przy starej wierze. Od nazwy tej grupy powstało określenie zjawiska, maranizmu, które okazuje się przydatne w analizie dzieł wielu „marańskich" twórców takich jak Cervantes czy Montaigne, czy też cała grupa pisarzy polskojęzycznych, od Pruszyńskiego po Buczkowskiego i Lema. Maranizm jest tu ucieczką przed tożsamością, przed tożsamościową przemocą. Ciekawe, że Brookner nie opisuje postaci o podwójnej, żydowsko-angielskiej tożsamości. Ich żydowskość, choć leżąca u podstaw ich kulturowego zaplecza, pozostaje nienazwana, niema, milcząca.

Odzywa się jako siła uniemożliwiająca szybką kulturową identyfikację, naznaczając ich znamieniem obcości, pozwalając jednak uciec przed dyktatem tożsamości.

Jak zdradza podtytuł rozprawy, Autorkę interesuje związek liminalności z technikami narracyjnymi, patrzy ona bowiem na zagadnienie liminalności nie *in abstracto*, ale w jego konkretnych – bo literackich – przejawach. Skupia się przy tym, jak już zauważyliśmy, na analizie tożsamościowej bohaterek prozy Brookner, pomijając inne wymiary dzieła literackiego, w których liminalność mogłaby się przejawiać. Nie znajdziemy więc tu przykładów liminalności gatunkowej: analizy tekstów granicznych, niepoddających się jednoznacznemu zaklasyfikowaniu, należących do kilku gatunków jednocześnie – takich utworów w dość tradycyjnej formalnie twórczości Brookner nie znajdziemy, nie ma ich więc także u mgr Gładkowskiej. Nieobecna jest też, z podobnych powodów, liminalność „ontologiczna", liminalność świata przedstawionego: wykreowana rzeczywistość z pogranicza snu i jawy, wyobraźni i doświadczenia, kwestionująca podział na świat obiektywny, zewnętrzny, i rzeczywistość subiektywną. W zgodzie z przyjętą przez Brookner poetyką realizmu, doktorantka ogranicza zagadnienie liminalności do psychologicznego i biograficznego wizerunku jej bohaterek. Bardziej niż „co" interesuje ją jednak „jak": analizuje więc techniki narracyjne, za których pomocą pisarka rozwija temat liminalności. Znajdziemy tu analizy przykładów „free indirect diction", mowy pośredniej, w której monologi bohaterek nie są przytaczane wprost, a opisywane w narracji głównej. Mgr Gładkowska dostrzega w tej technice echo tożsamościowego zwielokrotnienia, gdy głos narratorki nakłada się na głos bohaterki i wraz z nim współbrzmi. Obok tego znajdziemy tu analizy stylu Brookner: Doktorantka bierze pod lupę długość zdań, ich rytm, chwyt powtórzenia, stosowane figury retoryczne takie jak oksymorony, czy widoczną w opisach poetykę *horror vacui*. Znaczące miejsce w analizach mgr Gładkowskiej zajmują opisy scenerii, zwłaszcza domów i pokoi – miejsca z definicji konotujące swojskość jawią się w prozie Brookner jako miejsca obce, wręcz wrogie i groźne. Na myśl przychodzi tu, nieobecna wprawdzie w rozważaniach mgr Gładkowskiej, ale istotna koncepcja Freudowskiego *unheimlich* (niesamowitego). Atmosferę niesamowitego budują w Brooknerowskich opisach przedmioty – Autorka zwraca uwagę na listy przedmiotów wypełniających, czasem do ostatniego wolnego miejsca, przestrzeń mającą służyć za schronienie, a jednak przytłaczającą obecnością niedających się zsumować rzeczy.

Przyznam, że wzbudziło we mnie pewne wątpliwości wprowadzenie przez Autorkę rozróżnienia na liminalność etniczną i prywatną. Pomijając już kwestię, czy czasem adekwatniejszym terminem określającym pewien typ liminalności nie byłoby „kulturowa" zamiast pobrzmiewającego jednak esencjalizmem określenia „etniczna", to nie bardzo rozumiałem, co miałoby być podstawą tego rozróżnienia. Doktorantka jednak w późniejszym fragmencie tekstu sama dostrzegła problem, wyjaśniając, że rozróżnienie, choć arbitralne, ma charakter doraźnego podziału tematyki wymuszonego kompozycją rozprawy (s.217). Podobną wątpliwość wzbudziło we mnie użycie terminu „nation" w cytowanym już tu zdaniu ze s. 128-129, w którym Autorka pisze o etnicznej liminalności, a potem definiuje ją jako „praktykę ciągłej interpretacji, deszyfracji i konfrontacji kodów, wartości i obyczajów dwóch różnych narodów". W przypadku, gdy w prozie Brookner dochodzi do spotkania brytyjskości z żydowskością, termin „naród" wydaje się mocno problematyczny - w odróżnieniu od „kultury" czy „tradycji".

Konkluzja:

Rozprawę doktorską mgr Gładkowskiej uważam za znakomitą – Autorka podjęła w niej ważki, skomplikowany i oryginalny temat, powiązała go z analizą stylistyczną omawianej prozy, wykazała się wyjątkową znajomością literatury przedmiotu (imponująca bibliografia), zdolnościami analitycznymi, a także uważną i czujną lekturą dzieł literackich. Rozprawę napisała elegancką angielszczyzną, stylem precyzyjnym i klarownym zarazem. W kilku miejscach pojawiają się wprawdzie drobne usterki („Edith micro-story is also…" 102; „Brookner seems to creates" 216; brak konsekwencji w stosowaniu „ethnic" i „ethnical" 79 i 80), czasem niefortunnie dobrane słowo (czy rzeczywiście rozważania Bachelarda są „dywagacjami"?), ale nie przesłaniają one walorów recenzowanej pracy, którą po prostu czyta się z przyjemnością, pożytkiem i zaciekawieniem. Uznając, że rozprawa spełnia wszystkie określone odpowiednią ustawą wymagania, rekomenduję mgr Elizę Gładkowską do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jerzy Jarniewicz